Cena 1 złoty. W Czechosłowacji 6 50 Kc. Nał. poczt. opł. rycz. Numer zawiera 20 stron.

ŚWIATOWID

Nr. 26 (308) 5 lipca 1930 Rok VII.

ZDOBYWCA OCEANU



Lotnikowi angielskiemu kapitanowi Kingsfordowi Smithowi udało się przed kilku dniami na aeroplanie „Krzyż Południa" dokonać szczęśliwego przelotu z Irlandji do Nowej Funlandji w Ameryce. Bohaterski ten czyn dzielnego lotnika jest obecnie największą sensacją całego świata.

I-SZY KRAJOWY KONGRES EUCHARYSTYCZNY



Legat papieski na Kongresie w Poznaniu. Osobny Legat Stolicy Apostolskiej J. Eks. arcybiskup Marmaggi, Nuncjusz Apostolski w Warszawie, w imieniu Ojca świętego udzielił uczestnikom Kongresu Eucharystycznego i całej katolickiej Polsce błogosławieństwa apostolskiego.

WIELKIE, niezapomniane dnie przeżył Poznań w ubiegłym tygodniu. Przeżył je nie jako stolica Wielkopolski tylko, lecz jako ośrodek całego katolickiego życia polskiego, do tej zaszczytnej roli w obrębie Rzeczypospolitej powołany doniosłemi faktami, z przeszłości: że w murach swojej czcigodnej katedry mieści relikwie pierwszego Apostoła Polski, św. Wojciecha — i z teraźniejszości także, że jest siedzibą najwyższego dostojnika kościoła katolickiego w Polsce, rezydencją Prymasa Polski. Pod Jego to duchowym kierunkiem odbywały się wszystkie obrady i uroczystości I. krajowego Kongresu Eucharystycznego, uświetnione nietylko udziałem całego niemal Episkopatu polskiego wszystkich trzech obrządków katolickich: rzymskiego, greckiego i ormiańskiego, lecz również obecnością J. Eks. Nuncjusza Marmaggiego, w charakterze osobnego Legata Stolicy Apostolskiej, p. min. Janty-Połczyńskiego, jako przedstawiciela p. Prezydenta Rzpltej i wicemin. ks. Żongołłowicza, jako reprezentanta rządu.

AG. FOT. „ŚWIATOWIDA". ZDJĘCIA NA PŁYTACH KRAJ „ALFA"



Owacje na cześć ks. biskupa Władysława Bandurskiego. Uroczystości poznańskie, w których razem z całym niemal Episkopatem wziął udział ks. biskup Bandurski przypadły na obchód Jego imienin, toteż czcigodny Solenizant był przedmiotem serdecznych manifestacji, zarówno ze strony cywilnych i wojskowych sfer oficjalnych, jak i całego społeczeństwa.



Na prawo:

Arcypasterze trzech obrządków katolickich na uroczystej procesji. Niebywały to był widok: Czcigodne postacie arcybiskupów i biskupów polskich wszystkich trzech obrządków, z bogato złoconemi i drogiemi kamieniami wysadzanemi infułami, z drogocennemi pastorałami, z których niejeden jest zarazem zabytkiem starej sztuki kościelnej.





Prymas Polski prowadzi procesję. Za noszoną wysoko ponad rzeszami wiernych monstrancją z Przenajświętszym Sakramentem kroczył w procesji J. E. ksiądz kard. arcybisk. gnieźnieńsko-poznański dr. August Hlond.

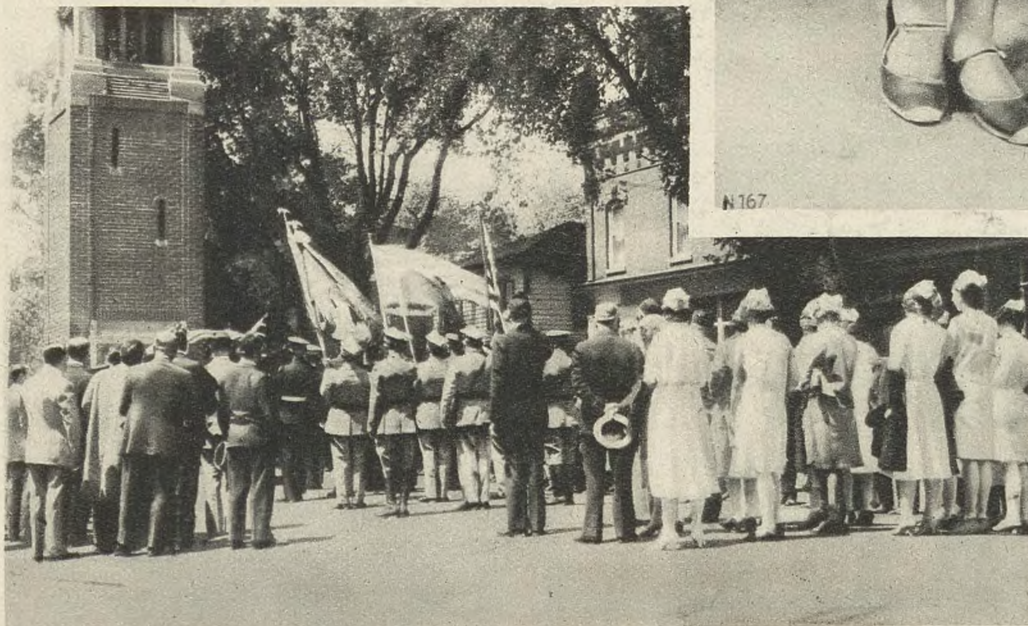
Powyżej na lewo:

Fragment uroczystej procesji w niedzielę 29 czerwca. Z udziałem wielkiej rzeszy wiernych, liczącej około 100.000, odbyła się na zakończenie Kongresu Eucharystycznego uroczysta procesja, w której zwracały uwagę m. in. przybrane w starodawne stroje ludowe „bamberki", żony kolonistów niemieckich, sprowadzonych niegdyś z Bawarji do okolic poznańskich, od długich jednak lat już zupełnie spolonizowane.

Z EUROPY i AMERYKI



Uroczystości kanonizacyjne w Rzymie. Z wyżyn papieskiego tronu Ojciec Święty Pius XI. w tych dniach w bazylice św. Piotra w Rzymie ogłosił kanonizację Katarzyny Thomas i Łucji Philippini. Obie święte już zdawna otoczone były powszechną czcią w krajach romańskich. P. & A. Berlin.



Uczczenie żołnierzy polskich w Kanadzie. W miejscowości Niagara-on-the-Lake odbyła się w czerwcu doroczna uroczystość dekorowania grobów żołnierzy polskich, którzy w roku 1918 zmarli w obozie kościuszkowskim na hiszpankę. Obok przedstawicieli Rzeczypospolitej Polskiej pp. konsulów Olechowskiego z Montrealu i Marynowskiego z Buffallo wzięli liczny udział delegaci miejscowego polskiego i amerykańskiego społeczeństwa. Hotlos Bufallo.

Otwarcie katedry św Pawła w Londynie po 17-tu latach. Siedemnaście lat trwała odbudowa tego najwspanialszego kościoła anglikańskiego, grożącego swego czasu zawaleniem. Zakończenie prac restauracyjnych połączone było z wielką uroczystością, na którą przybyła para królewska z całą rodziną. A był to pierwszy oficjalny występ Jerzego V po jego chorobie. Podając w medaljonie ogólny widok katedry św. Pawła reprodukujemy obok chwilę, kiedy król (x) wraz z królową (xx) w towarzystwie biskupa londyńskiego (xxx) uroczyście wkraczają do katedry.





Na lewo: **Tegoroczna konferencja Małej Entente'y.** Kierownicy polityki zagranicznej trzech państw, tworzących t. zw. Małą Entente'ę, pp. ministrowie (od lewej ku prawej) Mironesco (Rumunja), Benesz (Czechosłowacja) i Marinkowicz (Jugosławja) zebrali się w tych dniach nad Szczyrbskiem Jeziorem na czeskosłowackiem Podkarpaciu, by wspólnie omówić bieżące sprawy polityczne i gospodarcze.

Central European Press — Praga.

TRAGICZNA WYCIECZKA PEN-CLUBÓW DO PIENIN I MORSKIEGO OKA

Na zakończenie „Międzynarodowego Kongresu Penclubów“, który przed kilku dniami obradował w Warszawie, uczestnicy jego udali się na wycieczkę w Pieniny a potem do Morskiego Oka, zwiedzając kolejno Czorsztyn, Czerwony Klasztor, Szczawnicę, Krościenko, Zakopane i Morskie Oko. Niestety, finał tej wycieczki był tragiczny. W czasie drogi powrotnej z Morskiego Oka jedno z aut przewróciło się a jadący niem literaci Ejsmond i Kleszczyński doznali ciężkich obrażeń. Przewieziony do szpitala w Zakopanem kilka dni potem śp. Ejsmond zmarł. Ze Zmarłym odchodzi do grobu jeden z najwybitniejszych polskich literatów i miłośników przyrody, a przedewszystkiem łowiectwa.

Rodzinie ś. p. Ejsmonda, który był współpracownikiem naszego pisma, Redakcja „Światowida“ składa niniejszem najgorętsze wyrazy współczucia.

Cześć pamięci poety!



Na lewo: Wyjazd łodziami z pod Czerwonego Klasztoru do Szczawnicy.



Uczestnicy Kongresu na serpentynach pod Morskiem Okiem oglądają z podziwem Tatry.



Znakomity poeta śp. Juljan Ejsmond (po prawej) i znany publicysta i powieściopisarz Zdzisław Kleszczyński przy Morskiem Oku. Zdjęcia tego dokonał specjalny wysłannik „Światowida“ na godzinę przed katastrofą samochodową, której ofiarami padli obaj wymienieni.



Na lewo: Poeta Gałuszka ze swą żoną na zboczach pod Morskiem Okiem. Uczestniczyli oni także w katastrofie samochodowej. Na szczęście jednak nie odnieśli większych obrażeń.



Prof. Walery Goetel (x) objaśnia uczestnikom wycieczki ideę tworzenia parków narodowych w Polsce.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWIDA“ NA PŁYTACH KRAJOWYCH "ALFA".

Z ŻYCIA ZAGRANICZNEGO





Odsłonięcie pomnika zwycięzcy z nad Marny. Dwie najwybitniejsze postacie francuskie z okresu wielkiej wojny światowej, Foch i Clemenceau są dzisiaj przedmiotem zaciętej polemiki, toczącej się nad ich świeżą mogiłą. Nietkniętą została tylko sława marszałka Joffre'a, zwycięzcy z nad Marny. Sędziwy, lecz jeszcze krzepko trzymający się marszałek, uczestniczył w uroczystości odsłonięcia swego własnego pomnika w Chantilly. Podając u góry sylwetkę tego pomnika, zamieszczamy obok (na prawo) widok owacji, którą miejscowa dziatwa szkolna urządziła w Chantilly Joffre'owi (x), idącemu w tow. marsz. Petain'a i min. wojny Maginot'a.



Wesoła „tragedja" synów Amanullacha. Jak ich rodzic, synowie wygnanego z Afganistanu króla Amanullacha nie biorą swego losu zbyt tragicznie. Ostatnio na wielkim festynie w Chelsea Palace w Londynie książęta Ahmed Wali Khan i Abdul Wali Khan w malowniczych kostjumach popisywali się grą na gitarze.



W kole:

Proces dentysty Gutmana. Znowu rozegrał się przed kratkami sądowymi w Niemczech epilog zbrodniczego dramatu, jednej z wielu niezdrowych sensacyj, jakich dzisiaj to państwo dostarcza. Sąd przysięgłych w Prenzlau skazał 41-letniego dentystę dr. Fryca Gutmana z Schwedt nad Odrą na śmierć za żonobójstwo.

Poniżej:

Odtworzenie starorzymskich igrzysk konnych. W całej Belgji urządza się obecnie wielkie festyny narodowe na pamiątkę uzyskania przed 100 laty niepodległości państwowej. Do najbardziej malowniczych należały skopjowane według starożytności igrzyska konne na wolnem powietrzu w miejscowości Malines.



OBRAZKI Z POLSKI





Na lewo:

Jak Warszawa uczciła stulecie niepodległości Belgji. Wobec przyjaźni, łączącej nasze państwo z królestwem Belgów, rocznica setna odzyskania niepodległości przez to państwo była i w naszej stolicy uroczyście obchodzona. W nabożeństwie w katedrze Świętojańskiej, obok posła belgijskiego w Warszawie p. de l'Escaille (1) i jego małżonki (2) wzięli udział jako przedstawiciele rządu pp.: min. przem. i handlu Kwiatkowski (3), drugi wicemin. spr. wojsk. gen. Fabrycy (4) oraz inni reprezentanci belgijskiego poselstwa i polskich sfer oficjajnych. (Ag. Fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa")



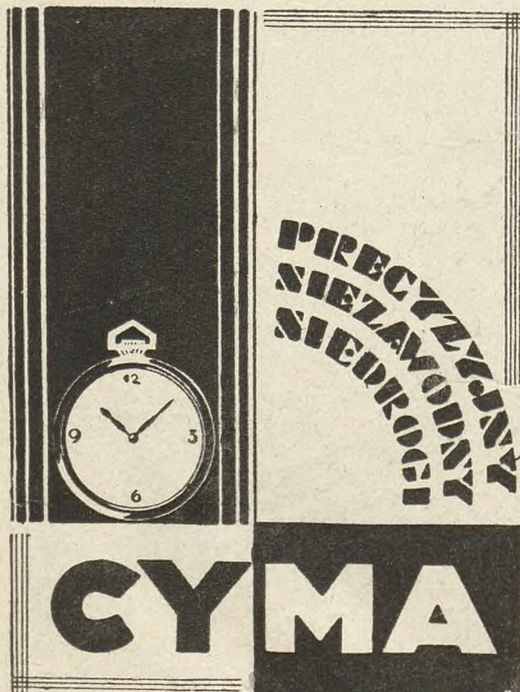
Na prawo:

Otwarcie najwyższej żydowskiej uczelni ortodoksyjnej w Lublinie. Staraniem rabina p. Szapiro z Piotrkowa, przebywającego obecnie w Lublinie, została tam w tych dniach uroczyście otwarta najwyższa uczelnia ortodoksyjna t. zw. Jeszybot (właściwie Jesziwa) największy tego rodzaju instytut naukowy żydowski na całym świecie. W uroczystościach inauguracyjnych wzięli udział również przedstawiciele rządu, znaczące przemówienie zaś wygłosił wybitny rabin Frydman z Czortkowa (x).

Fot. „Moderne" — Lublin.



Harce „lajkonika" na Rynku krakowskim. Uczeni badacze naszej przeszłości spierają się do dziś dnia o to, skąd wywodzi się tradycja krakowskiego „lajkonika". Szerokie masy nie wiele się tymi zawiłymi sprawami zajmują, za to tem tłumniej zdążają na Rynek główny w oktawę Bożego Ciała, kiedy ten bisurmanin w przepysznym malowniczym stroju z orszakiem i przy muzyce wyprawia swe zabawnie groźne harce.

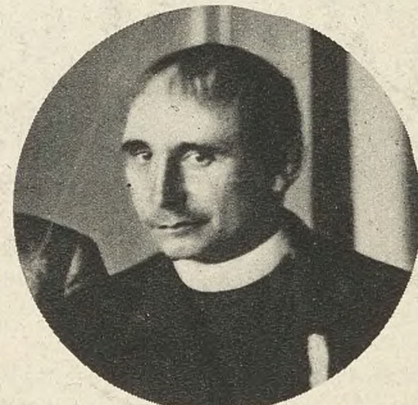




Kongres „Centrolewu“ w Krakowie



Na Rynku Krakowskim. Zdjęcie przedstawia uczestników Kongresu w dn. 29 czerwca b. r., w pochodzie ze sztandarami u stóp pomnika Adama Mickiewicza.



Przed pomnikiem A. Mickiewicza. Z cokołu pomnika przemówił do manifestantów ks. Panaś, członek „Piasta“.



Z pochodu „Piastowców“. Grupa P.S.L. „Piast“ ze sztandarem z Matką Boską.

ZDJĘĆ DOKONAŁA AGENCJA FOTOGR. „ŚWIATOWIDA“ NA PŁYTACH KRAJOWYCH „ALFA“



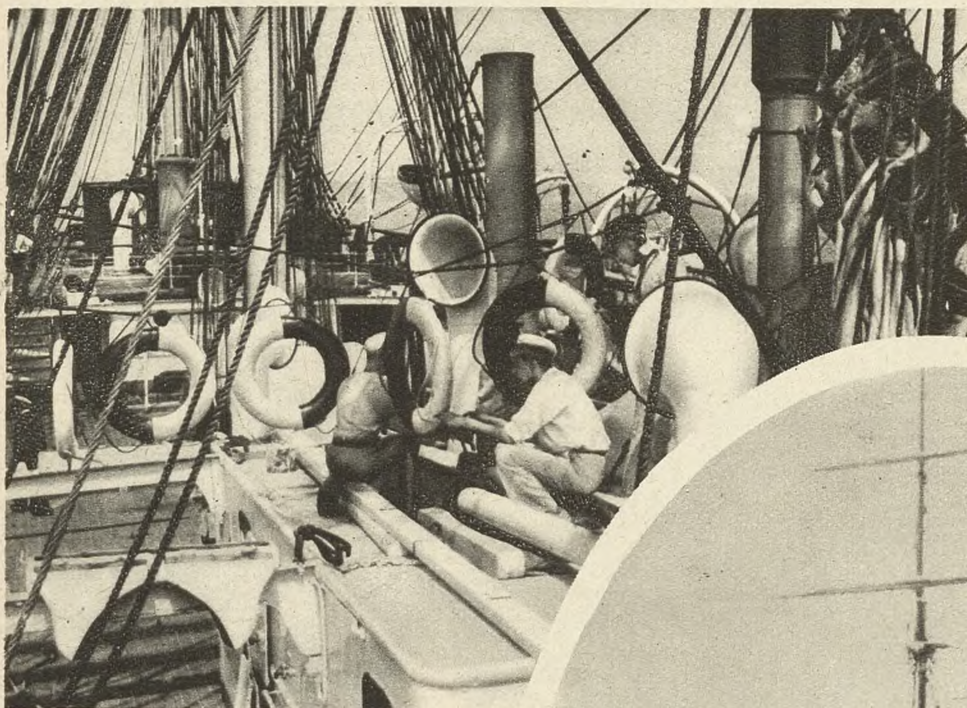
Na Rynku Kleparskim. Fragment wiecu publicznego: Grupa P. P. S. z Przemyśla.



Pod Krakowem. Zdjęcie przedstawia grupę P.S.L. „Wyzwolenie“, udającą się wozami na Kongres.

JAK ŻYJĄ NASI MARYNARZE NA STATKU „DAR POMORZA"

FOT. „AWE", GDYNIA



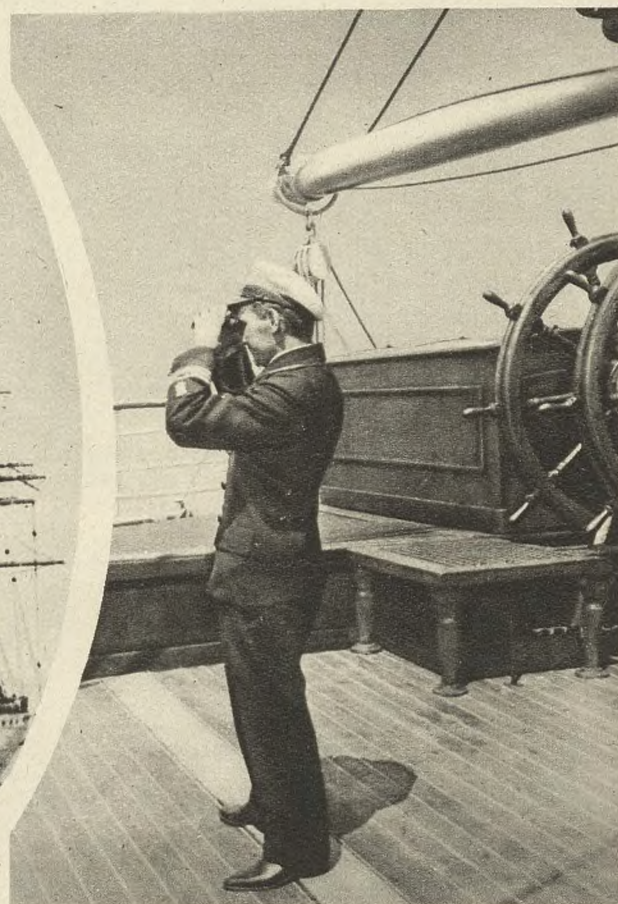
Malowanie kół ratowniczych. Ufundowany przez społeczeństwo Pomorza statek szkolny ma za zadanie wyćwiczyć młodych marynarzy we wszystkiem, co należy do ich zawodu w czasie pokoju jak i na wypadek wojny. Do „pokojowych" zajęć należy także malowanie biało-czerwoną farbą gumowych pierścieni, rzucanych tonącym dla ratowania ich.



W owalu: **Statek szkolny „Dar Pomorza"** na wodach Bałtyku pod Gdynią.



Na lewo: **Wiązanie lin.** Niezbyt to ciężka może, lecz nie mniej zręczności i dokładności wymagająca praca, wiązać szczelnie grube liny drabinek.

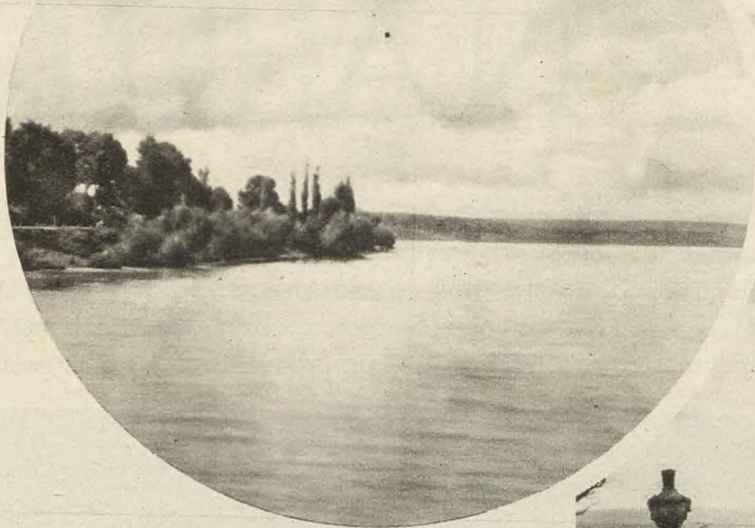


Komenda „Daru Pomorza". Starszy oficer marynarki wojennej bada przez lunetę przestrzeń morską.



Bosman „Daru Pomorza". Że nawet przy ciężkiej pracy można wcale zażywnie wyglądać, tego dowodzi ta charakterystyczna sylwetka bosmana.

CZTERECHSETLECIE GRODU SIENIAWSKICH



Nad stawem brzeżańskim.

FOT. J. SOKULSKI — KRAKÓW



Ogólny widok Brzeżan z góry Bernardyńskiej.

Poniżej:
Wejście na dziedziniec zamku Sieniawskich z widokiem na front kaplicy.

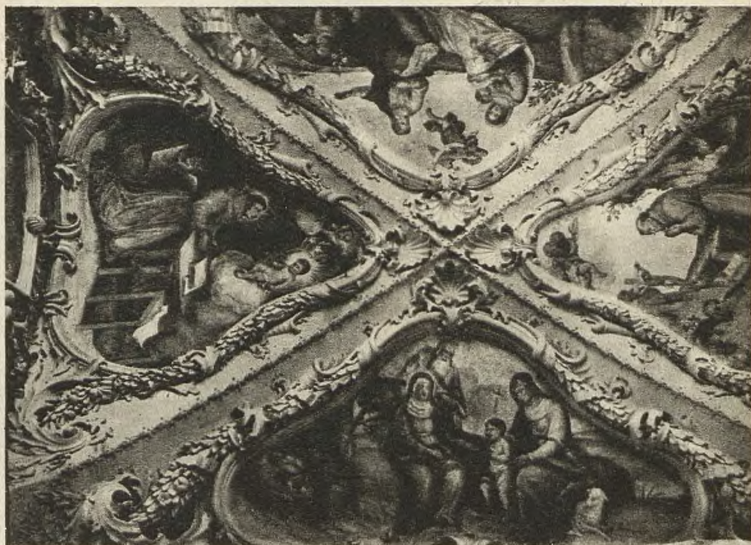




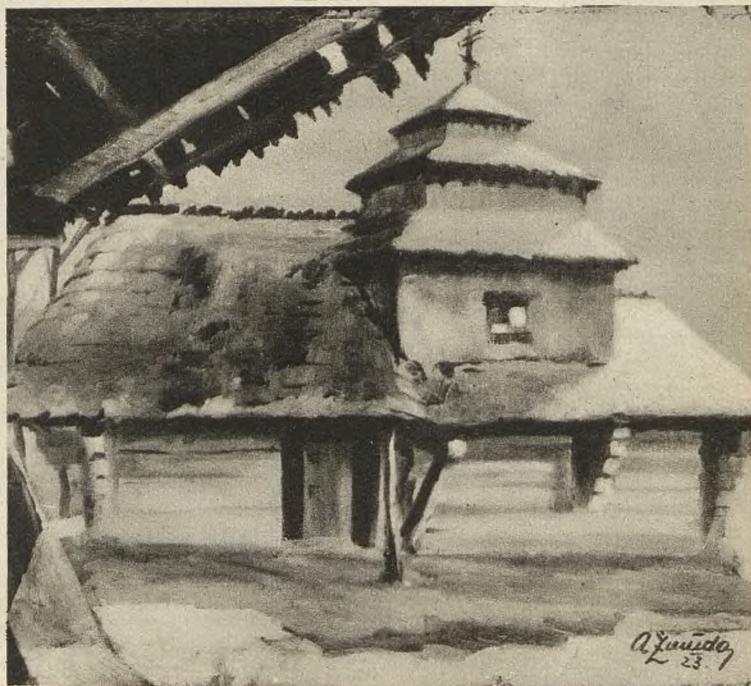
Grobowce Sieniawskich w kaplicy zamkowej.

KTÓŻ nie zna zaklętej w klasyczny wiersz Słowackiego tragedji Jana Bieleckiego, spokojnego szlachcica, który za to, że w obronie swoich praw wniósł przed króla skargę na „pana Brzeżan" padł ofiarą jego straszliwej zemsty; w dniu swego ślubu z Anną w modrzewiowej cerkwi stracił zrównane z ziemią przez wysłanników magnata domostwo, z rozpaczliwego pragnienia odwetu zbisurmanił się potem, najechał kraj rodzinny i marnie zginął? Siedziba tych dumnych magnatów Sieniawskich, Brzeżany w roku 1530 przez Mikołaja Sieniawskiego ze wsi podniesione do godności miasta, w tych dniach właśnie obchodzą czterechsetlecie swego istnienia. Małe to dzisiaj miasteczko nad Złotą Lipą w Małopolsce wschodniej, niegdyś jednak jeden z najwspanialszych grodów magnackich w Polsce, obecnie żyjące jedynie tymi chlubnymi tradycjami, zabłąkanego do nich turystę mogące jednak zaciekawić i pozostałymi w zamku i w kościele zabytkami przeszłości, głównie z XVII. w. i pięknem położeniem nad wspomnianą już rzeką i malowniczym stawem. Ten zamek, który dzisiaj jeszcze świadczy o potędze swoich panów, był świadkiem nietylko owych uczt, o których mówi Słowacki w „Janie Bieleckim", ale i bohaterskich walk w obronie Ojczyzny, wytrzymał niejedno oblężenie Tatarów, przeżył także i szturmy armat rosyjskich podczas wojny światowej.

W odrestaurowanej w r. 1878 kaplicy śpią Sieniawscy, marząc w sarkofagach o dawno, bezpowrotnie minionych czasach. Ale że miasto dziś o tej przeszłości swojej pamięta, to trzeba z uznaniem zapisać.



Strop kaplicy zamkowej w stylu rococco.



Modrzewiowa cerkiew pod Brzeżanami, w której Jan Bielecki brał ślub. Reprodukcja obrazu olejnego art. malarza Alfreda Żmudy.

GWIAZDY FILMOWE NA URLOPIE

KANIKUŁA opanowała całe życie. Prześladuje człowieka na ulicach i nawet w cienistych parkach, nie odstępuje od niego i w jego prywatnym domu, a już co do pracy zawodowej, to natrętnem swojem towarzystwem albo ją zupełnie uniemożliwia, albo w najwyższym stopniu utrudnia. I przedsiębiorstwa filmowe na tem cierpią. Stanęła praca w laboratorjach, pierwszorzędne gwiazdy filmowe poszły na urlop, udały się do swoich zacisznych will albo nad morze i tutaj żyją sobie zdala od pracy, żyją swobodnie, żyją w „negliżu", który nie zawsze jest negliżem w toaletowym znaczeniu.



MARY BRIAN przepędza urlop na swojej farmie, gdzie z powodzeniem robi konkurencję domorosłym dojarkom.



BESSIE LOVE teraz nareszcie znalazła czas, by oddać się w domu swoim ulubionym robótkom, haftowaniu wzorzystych poduszek.



SALLY BLANE czuje się najswobodniej w swej zacisznej, wytwornie urządzonej willi.



JEANETTE MAC DONALD tak „pracowicie" odpoczywa przez cały dzień, że gdy znajdzie się wieczorem w łóżku, ziewa z nadmiernego zmęczenia.



DOROTY SEBASTIAN w wieczornych chwilach zadumy myśli jednak ciągle o przyszłych swoich triumfach.



Na prawo: JEANNE ARTHUR wybrała może najlepszy sposób zużycia urlopu: pojechała nad morze. Ale i tutaj zabrała z sobą przyzwyczajenia do sybarytyzmu i zamiast poprostu na piasku, odpoczywa na poduszkach.

Phot. Paramount.

SKARBY KALIFORNJI



Charakterystyczny widok plantacji drzew pomarańczowych na tle śniegiem pokrytego pasma górskiego.



Mechaniczne oczyszczanie pomarańcz zapomocą szczotek rotacyjnych.

W owalu:

Zrywanie z drzew dojrzałych owoców, w skrzynkach przewożonych do odczyszczarni.

FR. C. FÜRST WIEDEŃ





Hala wielkiej ładowni pomarańcz, gdzie automatycznie oczyszczone już pomarańcze spadają do skrzynek, w których są eksportowane.

NIE o złocie kalifornijskiem tu mowa. Już minęła dawno epoka „gorączki złota", ściągającej do tego największego obok Texasu stanu w Ameryce Północnej całe rzesze wykolejeńców ze wszystkich stron świata, pragnących szybkiego wzbogacenia się, choćby kosztem morderstw, dokonywanych na szczęśliwszych współzawodnikach, którzy przedtem już zaczęli na tych terenach poszukiwania. Ta epoka żyje dzisiaj jedynie tylko w powieściach awanturniczych, bo Kalifornja dostarcza wprawdzie nadal jeszcze złota, ale jego eksploatacja już jest ograniczona i ujęta w normalne tryby.

Dzisiejsza Kalifornja innym raczej sposobem zdobywa sobie i bogactwa i rozgłos na całym świecie.

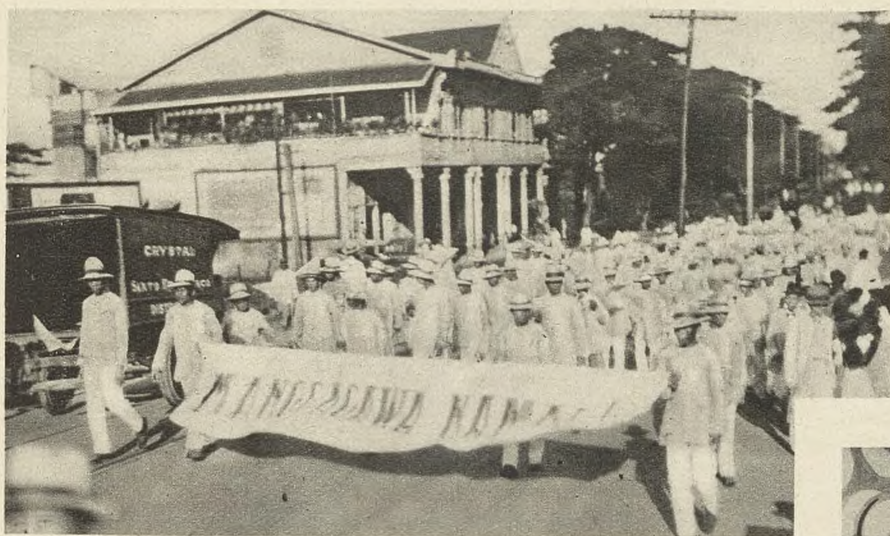
Oto rywalizuje z klasycznym krajem, „gdzie pomarańcz blask majowe złoci drzewa", rywalizuje z innymi współzawodnikami Włoch, Hiszpanją i Palestyną, eksportując do Europy swoje owoce, wśród których pomarańcze główną zajmują pozycję.

Ale i dla estety te pomarańczowe drzewa kalifornijskie wiele przedstawiają interesu. Tutaj tylko bowiem można się natknąć na krajobrazy zadziwiające w swoich kontrastach. Na pierwszym planie obciążone złotymi owocami drzewa pomarańczowe, na dalszym planie pasmo dzikich gór, których najwyższe szczyty pokryte są wiecznym śniegiem.

Eksploatacja tych plantacji w południowej Kalifornji odbywa się oczywiście w sposób jak najbardziej nowoczesny. Wzorowe urządzenia wielkich plantacji mechanicznie segregują owoce, oczyszczają je z wszelkiego pyłu i automatycznie układają w skrzynkach, w których eksportuje się je do Europy.

W ogólnym budżecie Kalifornji hodowla pomarańcz stanowi bardzo poważną pozycję.

Rzeczy ciekawe z całego świata



Na lewo:

Jak wyglądał „Dzień Pracy“ w Manili. Nasz korespondent z Manili (wyspy Filipińskie) p. Sielski, stale zasilający nasze pismo ciekawemi zdjęciami z tego egzotycznego kraju, przesyła nam fotografje z odbytego tam niedawno „Dnia Pracy“, manifestacji robotniczej, w której wzięli udział również robotnicy fabryki cygar, m. i. i Polacy. Odmienny tu stosunek kolorów niż u nas, bo większość tych robotników to „czarni“, w białe ubrania przyodziani.



Czterdziestolecie niemieckiego Helgolandu. Z początkiem lipca Niemcy obchodzą czterdziestolecie wcielenia do swego państwa skalistej wyspy Helgoland, posiadającej ważne znaczenie strategiczne. Do r. 1890 wyspa ta należała do Anglji, która nieopatrznie, nie przewidując imperjalistycznej polityki niemieckiej, odstąpiła ją Rzeszy wzamian za część kolonij afrykańskich. Osobliwością Helgolandu jest znaczna różnica poziomu dwóch jej części: górnej i dolnej. R. Sennecke — Berlin.

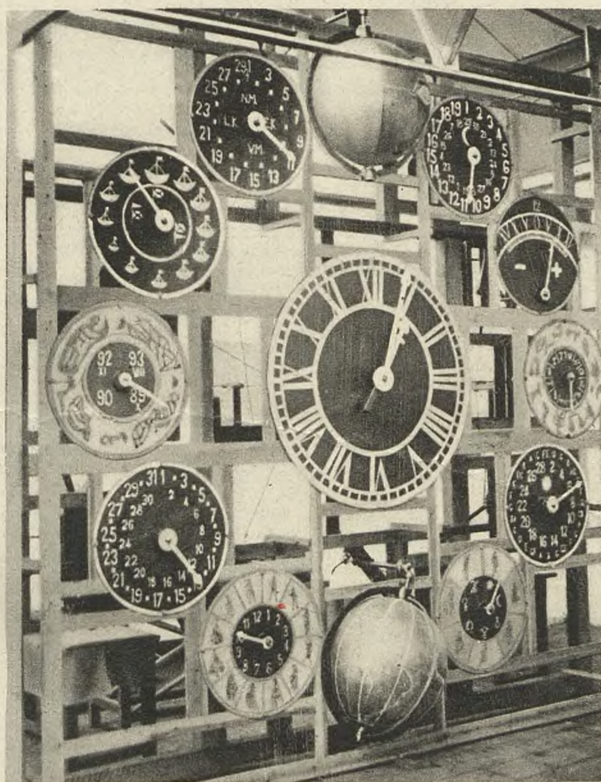




Z nowej sztuki rosyjskiej. Paryż ciągle jeszcze ma szczególniejsze upodobanie do wszystkiego, co mu przypomina dawną jego sojuszniczkę, Rosję carską. Tak jest szczególnie w teatrze, gdzie właśnie obecnie sensacją stało się wystawienie opery rosyjskiego kompozytora Glinki „Rusłan i Ludmiła“ w dekoracjach i kostjumach rosyjskiego artysty Borysa Bilińskiego, z których tutaj dwa okazy podajemy.



Niezmordowana pątniczka. Do „wiecznego miasta“ pielgrzymują pobożni z całego świata, ale rzadko zdarza się już dzisiaj, by ktoś tę drogę odbywał pieszo. Marja de Matos, pragnąc zobaczyć Ojca świętego, pieszo odbyła daleką drogę z Portugalji przez Hiszpanję i Francję do Rzymu, gdzie straż watykańska z trudnością zdołała się z nią tylko w swoim ojczystym języku mówiącą, porozumieć.



Niezwykły zegar. Z końcem czerwca odbyło się w miejscowości belgijskiej Lierre poświęcenie umieszczonego na t. zw. wieży Corneliusa oryginalnego zegaru o trzynastu tarczach, dzieła znanego mechanika zegarmistrzowskiego, Zimmera. Obok tarczy, wskazującej czas miejscowy, na innych wyczytać można czas według południka Greenwich, dni tygodnia, miesiące, pory roku, rok księżycowy i t. d.

NOWINY SPORTOWE



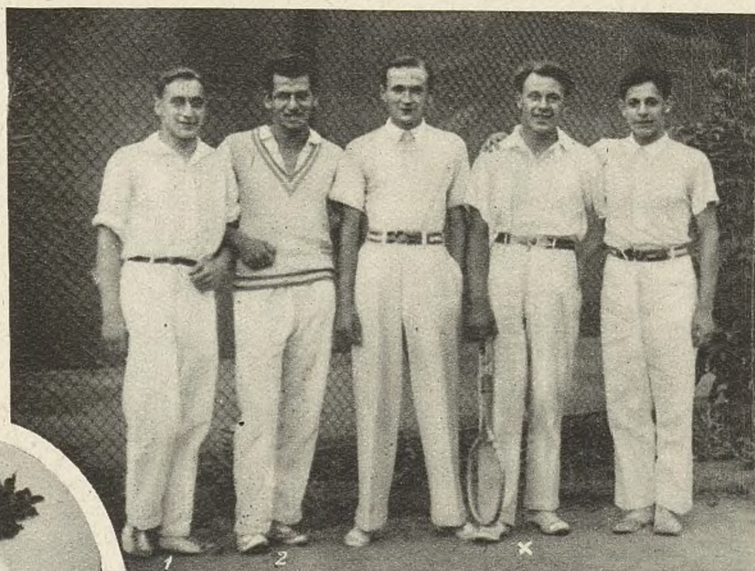
Goście węgierscy w Polsce. W ubiegłą niedzielę rozegrała ze stołeczną „Polonją" w Warszawie mecz piłkarski jedna z najsilniejszych drużyn środkowej Europy „Ferencvaros" z Budapesztu, wicemistrz Węgier z wynikiem 5:0. Na zdjęciu zwycięska drużyna węgierska. Ag. Fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".



W pogoni za rekordami. Amerykanin por. Apollo Soucek wzniósłszy się na aeroplanie na wysokość 13.157 m., zdobył rekord światowy wysokości, należący dotychczas do Niemca Neunhofena (12.793 m.).



Polki górą. W ubiegłą niedzielę odbył się w Krakowie mecz koszykówki kobiecej pomiędzy Polską a Szwecją z wynikiem 32:13. Na zdjęciu zawodniczka „Cracovii" p. Czerska oddaje strzał na kosz Szwecji. Ag. Fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".



Czech mistrzem tenisowym Krakowa. Na Międzynarodowym Turnieju tenisowym o mistrzostwo Krakowa, tytuł ten w pojedyńczej grze panów zdobył Czech Vodicka (x). Na fotografji wybitniejsi uczestnicy turnieju: Maks Stolarow (Łódź), mistrz Polski (1), Wittman (Górny Śląsk (2).

W kole: **Z Międzynar. Raidu Automobilklubu Polski.** W czasie raidu tego pod Raszynem odbył się wyścig płaski na dystansie 2 km. W kategorji wozów luksusowych w wyścigu tym I-sze miejsce zajął Austro-Daimler p. Liefeldta, jednego z najwybitniejszych polskich kierowców.





Regaty na Wiśle pod Warszawą. Urządzone przez Warszawskie Tow. Wioślarskie regaty obudziły wielkie zainteresowanie w sferach sportowych stolicy. Z ciekawszych biegów wyścig ósemek wygrał A. Z. S. Drugie miejsce zajęło Bydgoskie Tow. Wioślarskie, którego część osady widzimy na fotografji.

Z OSTATNIEJ CHWILI

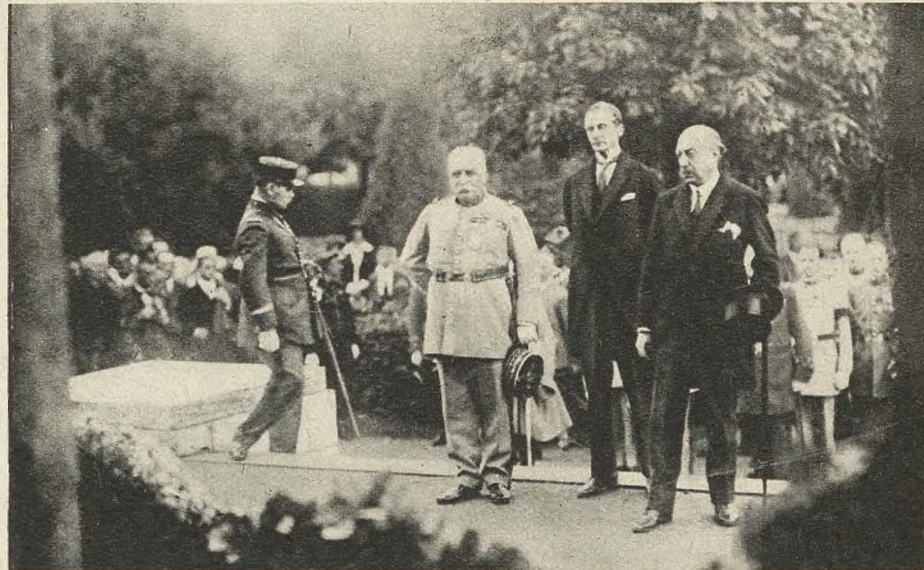







Otwarcie Międzynarodowej Wystawy Komunikacyjno-Turystycznej w Poznaniu. Stolica Wielkopolski, w roku ubiegłym siedziba Powszechnej Wystawy Krajowej, w dniu 6 bm. otwiera Międzynarodową Wystawę Komunikacyjno-Turystyczną, krótko nazwaną „Komtur". Pozostałe po P. W. K. pawilony, ugrupowane około Wieży Górnośląskiej oraz obszerne place przed niemi zapełnią się okazami, świadczącymi o świetnem rozwoju tej dziedziny życia międzynarodowego w najnowszej dobie. Podając tutaj widok ogólny na teren wystawy, zamieszczamy powyżej portrety głównych jej organizatorów, a mianowicie (od lewej ku prawej) pp. St. Moskalewskiego dyr. handl., min. dr. Jerzego Madeyskiego, kom. rządu, prez. m. Poznania C. Ratajskiego, prez. Rady Gł., radcy Br. Wyszyńskiego del. M. S. Z. i Tad. Rollę-Dobińskiego, dyr. admin. i finan.

Fot. B. Cichosz.



Ostatni moment okupacji Nadrenji. Ostatniego czerwca francuskie wojska okupacyjne opuściły ostatni, zajmowany przez siebie jeszcze teren niemiecki, Moguncję. Przed odjazdem gen. Guillaumat, komendant wojsk okupacyjnych, wykonał bardzo szlachetny gest, składając w Moguncji wieniec na mogile poległych w wojnie światowej żołnierzy niemieckich. Fot R. Sennecke, Berlin



Zakończenie roku szkolnego. Nietrudno odgadnąć, że z tych trzech uczenic pierwsza (od lewej ku prawej) otrzymała ani złe ani dobre świadectwo szkolne, druga bardzo złe, a dopiero trzecia chlubne. Ag. Fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".



Powszechny zlot sokoli w Belgradzie. W stolicy Jugosławji odbył się w ostatnich dniach wielki słowiański zlot sokoli, w którym wzięła udział również delegacja Sokołów polskich. Nasze zdjęcie przedstawia odjazd Sokolic, witających entuzjastycznie króla Aleksandra, przypatrującego się pochodowi.

Prezydent republiki Costa - Nueva



LUDWIK WOHL. ILUSTR. ALFRED ŻMUDA.

I wtedy okazywało się, że ów arcywzór obywatela, ów wcielony zbiór wszelkich cnót, nieposzlakowany charakter sławionego Guillelmo Vacano, jest odmalowany w tak czarnych barwach, że nie zostawało na nim suchej nitki.

Galernik, skazany na długoletnią deportację za rabunek, mord i poligamję, wydawał się świętym w porównaniu z tą nędzną kreaturą, przyzwoitszy pies straciłby resztki honoru, gdyby zdecydował się przyjąć ochłap z jego ręki.

Bardzo to było niewygodne dla stronnictwa „Libertad", że kandydat partji przeciwnej był nieuchwytny. Jak można walczyć z widmem, z cieniem, z mgłą? Z groźnym niewiadomym?

Redakcja „Libertad" zdawała sobie sprawę, że „trick" wprowadzenia kandydata bez nazwiska był bardzo udatny.

I nadomiar złego, niepowtarzalny.

Wydanie poranne „Sol" nie przyniosło rozwiązania zagadki.

Zwiastowało tylko w majestatycznych słowach, że jedyny tylko, godny kandydat na prezydenta, z napięciem też wyczekiwany przez całą Costa Nueva, zbawca i orędownik, wygłosi mowę punktualnie o dwunastej na Plazza de la Republica.

O dwunastej!

O pierwszej rozpoczynały się wybory w całym kraju.

Partja „Sol" wystawiła trybunę na placu, mikrofon nad pulpitem rozniesie słowa do najdalszych zakątków republiki Costa Nueva.

Dziewięćset tysięcy uprawnionych do głosowania obywateli będzie słuchało tych słów.

„Libertad" zgrzytała zębami.

W biurze wyborczem „Sol" panowało gorączkowe podniecenie. Gońcy biegli i wracali, poczta przynosiła dziesiątkami depesze. Wpływowe osobistości od poprzedniego wieczoru, zasypywały pytaniami, kim u djaska jest ten wychwalany ze wszech miar kandydat, na którego „stawiały".

Don Filipe był wcieleniem uprzejmości.

Lawina zręcznych frazesów zasypywała ciekawych, odbierając im możność zbyt gwałtownych dociekań. Wychodzili, pozornie zaspokojeni i dopiero na schodach orjentowali się, że właściwie nie powiedziano im nic konkretnego.

Don Filipe miał swoje plany. Niebezpieczna to była rzecz, zbyt wcześnie otwierać karty. Zręcznie poprowadzona opozycja w ostatniej chwili mogła wiele, a może i wszystko popsuć.

Biuro przekształciło się w rodzaj sztabu generalnego. Osiem aparatów telefonicznych bez przerwy dzwoniło, tablica rozdzielcza najeżona guzikami w czarodziejski sposób wywoływała potrzebnych ludzi, którzy z wywiadem, informacją lub zleceniem zjawiali się co chwila.

— Senor Torre!

Pepe ukazał się na głos woźnego.

— Do don Filipa.

W przeciwieństwie do wszystkich Pepe był spokojny, zrównoważony, niemal obojętny.

Wszystko, wszyściuteńko było przygotowane. Aż do ostatniej kropki nad i.

Zaprowadzą przyszłego prezydenta na trybunę, pokażą go wyczekującej go niecierpliwie Zarazy, ogłoszą jego imię i nazwisko przez radjo: ten oto człowiek ocali ojczyznę.

Wszystko pójdzie gładko, bezwątpienia. I co będzie dalej?

Znajdą dla niego jakąś ciepłą posadkę.

Wszak pokazał tym ludziom, że coś niecoś umie. — Więc?

Pepe przemierzył równym krokiem korytarz i zatrzymał się w przedpokoju, prowadzącym do gabinetu don Filipa.

Stary Nunez, totumfancki don Filipa, ukłonił mu się uprzejmie. Miał do niego słabość.

Przed drzwiami gabinetu Pepe zatrzymał się.

Z pokoju dochodził głos ostry, rozkazujący, który Pepe znał. O, dobrze znał!

— Więc wszystko w porządku, don Filipe?

— Wszystko w porządku. W pokoju numer jedenasty stoi aparat nadawczy, onegdaj przysłany z Buenos Aires. O dziesiątej wezwie mnie monter do mikrofonu. Punkt o dwunastej uda się pan na trybunę i dziś wieczorem prezydentem Costa Nuevy zostanie don Hieronimo Marquez!

— Co panu jest, senor? — z lękiem spytał stary Nunez.

Olbrzymia postać Pepa dygotała jak osika na wietrze. Stał niby wrośnięty w ziemię, jak piorunem rażony.

— Co panu jest, senor? Może niedobrze?

Zły uśmiech wykrzywił twarz Pepa.

— Dziękuję, jest mi — bardzo dobrze.

Stary Nunez wycofał się dyskretnie.

Z gabinetu don Filipa słychać było teraz czyjś inny głos. Głos boleśnie krwawiący serce.

— Winszuję ci, Hieronimie! Jestem z ciebie dumna!

— Zdaje mi się, że ktoś krzyknął na korytarzu — zauważył don Filipe.

— Nie, nie słyszałam.

— Zdawało się panu.

— Możliwe. Teraz proszę poczekać, przedstawię państwu mego najlepszego agitatora, wiele zawdzięcza pan temu człowiekowi, don Hieronimo. Za chwilę tu będzie.

Ostatnich słów Pepe już nie dosłyszał.

Biegł po korytarzu jak oszalały.

Wydawało mu się, że wszystek zasób energji, wszystka praca i zaciekła uparta gorliwość, z jaką zabiegał o urzeczywistnienie zamiarów tego pyszałkowatego panka, powróciły już doń w postaci olbrzymiej, wezbranej fali, w której zatonął po głowę. Przyzwyczajenia ostatnich czasów, wierna służba na powierzonej mu placówce padły w przepaść bez dna — a na ich miejsce wynurzył się z pamięci obraz — obraz hańbiącego słupa, do którego był przywiązany jak dziki zwierz — blask pochodni i bolesne smagnięcie biczem przez policzek.

I za to — za tę ciężką niewybaczalną krzywdę Pepe dopomógł temu człowiekowi do osiągnięcia tak zaszczytnej godności.

Tygrysim skokiem Pepe znalazł się w pokoju numer jedenasty.

Szarpnięte gwałtownie drzwi ustąpiły.

— Jest pan, panie Torre? Za małą chwilkę zaczynamy.

Monter Mandola był zimny, mechaniczny niemal.

Nagle uderzenie pięścią między oczy powaliło go na ziemię.

Runął bez jęku.

Pepe stoi przy mikrofonie, który już czeka rozkazów — mądry, stalowy.

Na stole leży kartka z tekstem, który miał właśnie odczytać don Filipe:

— „Hallo, hallo — radjostacja Zaraza — tu biuro wyborcze partji „Sol". Człowiek, którego oczekujecie, jedyny godny zaszczytnego miana głowy państwa — nowy prezydent, musi się nazywać" — —

Puste miejsce.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W UPALNE DNI...

I ZNOWU KWIECISTE SUKNIE

Suknie z kwiecistej gazy są nietylko pomyślane na wieczór, dają one również piękne kreacje popołudniowe. Razem z wielkim kapeluszem z egzotycznej słomki, wygląda taka suknia bardzo wdzięcznie i lekko, a tegoroczne materje dostarczają niesłychanej rozmaitości wzorów od całkiem drobnych kwiatuszków począwszy, do olbrzymich motywów kwiatowych i liściastych. Tło jest naprzemian ciemne lub jasne, zależy od wzoru, jaki jest na niem rzucony. Mam wrażenie, że w środku lata ujrzymy do tych sukien wielkie kapelusze à la Rembrandt z czarnego aksamitu.

Suknie te są bardzo kloszowe i wymagają dużej ilości materji, ażeby utrzymać swój charakter zwiewności. Częstokroć mają pelerynki lub „fichu", zastępujące rękawy. Rękawom poświęca się wogóle dużo uwagi chociaż przeważnie sięgają tylko po łokieć. Kokardy, wyglądające jak duże motyle, luźne szale powiewające na wietrze, to wszystko służy, aby uczynić tę modę jak najbardziej urozmaiconą.

Podajemy trzy modele bardzo oryginalnych sukien z kwiecistej gazy. *Jola.*



Oryginalna toaleta z gazy kwiecistej na czarnem tle, której towarzyszy niemniej oryginalny zarękawek z czarnego tiulu.

AKTUALNE UWAGI
(HIGJENA URODY W LECIE)

Wiadomo Czytelnikom z poprzednich artykułów o niszczącem działaniu słońca na skórę twarzy. Stosując kąpiele słoneczne ciała, rozpoczynamy od paru minut, czem pobudzamy cały organizm do żywszej przemiany materji a zatem i do ożywienia skóry ciała oraz twarzy, aczkolwiek ją zakryjemy. Twarz zaś stanowi zbyt małą powierzchnię, aby nieznaczna ilość energji światła zadziałała skutecznie na żywotne narządy organizmu, a nadomiar złego — wysilają się ożywcze gruczoły twarzy doszczętnie. Naświetlanie kremem natłuszczonej twarzy jest zgubne, ponieważ odpada moment przekrwienia. Skutki naświetlania twarzy objawiają się już w jesieni: wysuszona, chropowata i zgrubiała twarz marszczy się przedwcześnie. Złudne jest zatem początkowe ożywienie cery. Jednem słowem: chronić twarz przed działaniem słońca pudrując ją w lecie obficie nieszkodliwym roślinnym pudrem. Polecić mogę jedynie puder egzotyczny Dra Lustra i to kolory: naturalny, rachel-soleil, bananowy, różowy lub brun. Zniszczoną słońcem cerę ożywia się, naparzając twarz natłuszczoną ożywczym kremem „Oxa" Dra Lustra, wedle załączonego przepisu, podobnie jak starzejącą się cerę. *Dr. Z. B.*



Bardzo miła suknia popołudniowa z wzorzystej gazy w odcieniach popielatym i niebieskim.



Wielkie białe maki na czarnem tle tworzą materjał tej wytwornej sukni letniej.

„ALTRUISTA"



— Dałby pan spokój już raz z tymi opowiadaniami o strachach. Nie będę mógł w nocy spać.

— No, to nic tak strasznego. Ja nigdy w nocy oka zmrużyć nie mogę.

U MODNEGO ADWOKATA ROZWODOWEGO



— Panie wszystkie przyszły do mnie w sprawach rozwodowych, nieprawda? Która z pań czeka najdłużej?

— Ja panie mecenasie. Jestem już bowiem 8 lat zamężna.

ZAZDROSNA ŻONA



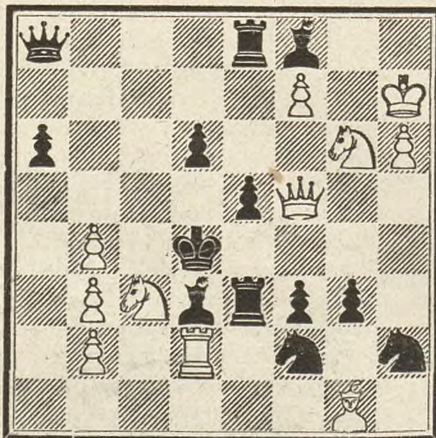
— Uśmiecha się, uśmiecha... ciekawam, o kim ten łajdak znowu marzy.

Dział szachowy

pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

J. Paluzie (VI wzmianka zaszczytna w międzynarodowym konkursie pisma „La Nau" w r. 1929).

Czarne: Kd4, Ha8, We8 e3, Gd3 f8, Sf2 h2, piony: a6, d6, e5, f3, g3 (13).



Białe: Kh7, Hf5, Wd2, Gg1, Sc3 g6, piony: b2, b3, b4, f7, h6 (11).

3-chodówka. 11+13=24.
Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązanie 3-chodówki J. Paluzie: 1. S—h4!

I. 1... e4 2. H—f6 i 3×.
II. 1... H—e4 2. H×d3 i 3×.
III. 1... H—c8 2. W×d3 i 3×.

PARTJA.

Białe: **S. Flohr** Czarne: **S. Landau**
grana w międzynarodowym turnieju w Antwerpji w b. r.

Gambti hetmana.

1. d4 S—f6
2. c4 c6
3. S—f3 d5
4. e3 e6
5. Sb—d2 G—e7
6. G—d3 Sb—d7
7. 0—0 0—0
8. b3 **(1)** c5
9. G—b2 c×d4
10. e×d4 d×c4
11. b×c4 **(2)** b6
12. H—c2! G—b7
13. S—e5 H—c7 **(3)**
14. f4 Wf—d8
15. Sd—f3 h6 **(4)**
16. H—e2! S×e5? **(5)**
17. f×e5 S—d7
18. d5! G—c5 **(6)**
19. K—h1 e×d5 **(7)**
20. Sf—g5!! **(8)** S—f8 **(9)**
21. S×f7 Wd—e8
22. H—g4 W—e6
23. G—f5! Wa—e8 **(10)**
24. G×e6 W×e6
25. S—d6! **(11)** G×d6
26. e×d6 H—d7
27. G—a3! **(13)** S—h7
28. h3 d×c4
29. H×c4 S—f6 **(14)**
30. W×f6! g×f6
31. Wa—e1 G—c8 **(15)**
32. We—c1! G—b7
33. H—g4 K—h8
34. W—c7 W—e1
35. K—h2 H×g4
36. h×g4 **Czarne poddały się.**

UWAGI:

(1) Dotychczas identyczne z przebiegiem partji XXV Alechin—Bogolubow z pojedynku. Bogolubow grał: 8... b6!

(2) Czane zbyt pohopnie zlikwidowały centrum, aby stworzyć przeciwnikowi „wiszące piony" c4 i d4. Aby ten rodzaj słabych punktów w pozycji przeciwnika wykorzystać, trzeba naprzód postarać się o ukończenie rozwoju swych figur, czego nie można powiedzieć w tym wypadku o Czarnych. Dlatego to wychodzą tu na jaw dobre strony pionów c4 i d4, które dają Białym ważne punkty oparcia dla figur, nie pozwalając zarazem figurom przeciwnika zająć stanowisk dogodniejszych.
nacji. Lecz i w razie 16... S—f8 położenie Czarnych było już niewystarczającem.

(3) Gdyby Czarne wymieniły na e5 to Białe zdobywają piona h7.

(4) Groziło: 16. S—g5.

(5) Daje przeciwnikowi sposobność do świetnej kombi-

(6) Aby przeprowadzić gońca na bezpieczniejsze pole.

Gdyby odrazu: 18.... eXd to 19. e6 fXe6 20. HXe6.

(7) Lub: 19... S—f8 20. d6 H—c6 21. Wa—e1.

(8) Końcowym efektem kombinacji jest zaofiarowanie skoczka. Gdyby ta ostatnia ofiara została przyjęta, to nastąpiłaby ofiara gońca względnie wieży, a więc: 20: hXg5 21. G—h7 KXh7 22. H—h5 K—g8 23. HXf7 K—h8 24. W—f3 g4 25. W—f5 g6 26. cXd! i t. d. Lub: 20... hXg 21. G—h7 K—f8 22. WXf7 23. H—h5 K—e7 24. HX5 S—f6 25. eXf K—d7 26. fXg! i t. d.

(9) 20... W—f8 21. e6! fXe 22. HXe6.

(10) Czarne muszą oddać jakość. Gdyby wieża odeszła, to nastąpiłoby: e6, gdyby zaś 23... HXf7 to 24. GXe6 HXe6 25. WXf8, poczem HXe6.

(11) Białe wyzyskują świetnie swą przewagę. Teraz grozi: 26. WXf8.

(12) Nie 26... WXd6 z powodu: 27. G—e5 (W—g6 28. WXf8 KXf8 29.. HXg6 HXe5 30. W—f1, poczem H—f7).

(13) Z groźbą: 28. WXf8! KXf8 29. HXe6! HXe6 30. d7 H—e7? 31. d8 H.

(14) Aby się bronić przez G—d5.

(15) 31... K—f7 32. WXe6 HXe6 33. H—c7 Białe zdobywają gońca: 33... K—g6 34. HXb7 H—e1 35. K—h2 H—e5 36. g3 H—e2 37. H—g2.

Rebus wirowy

ul. Jawnakowa



Jako nagrodę za rozwiązanie niniejszego rebusa redakcja „Światowida" przeznacza

50 ZŁOTYCH W GOTÓWCE.

Rozwiązanie nadsyłać należy najpóźniej do dnia 12 lipca b. r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 23

Lepszy wróbel w garści, niż kanarek na dachu.

Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 23 nadesłali:

W. Janiszewska, Lwów; M. Bąkowska, Kraków; T. Kordyan, Więckowice; J. Orlicz, Stanisławów; Z. Tietz, S. Mikowska, Warszawa; N. Ochs, Tarnopol; K. Grochowska, Warszawa; J. Wachówna, Leżajsk; I. Popiołkiewiczowa, Łahiszyn; Cz. Kozłowski, Warszawa; M. Szuberowa, Sambor; M. Mystkowska, Kraków; H. Mokrzycka, Drohobycz; J. Modrzejewski, Lublin; M. Sławnicki, Łuniniec; M. Sipowiczówna, Łuniniec; Z. Jeleniówna, Tarnów; B. Burda, Stryj; J. Świerczyńska, Lwów; A. Schmidt, Dziedzice; Z. Boulange, Baczków; W. Boner, Lwów; M. Paszkowska, Bystra; **J. Herburtówna, Wiśnicz; H.** Opielińska, Środa; A. Rotter, Kraków; D. Herbstmanówna, Warszawa; M. Pomianowska, Radom; E. Mikówna, Bystra; L. Zusman, Piotrków; M. Kuszewska, Kraków; Z. Władyka, Nowy Sącz; L. Jackiewicz, Podbrodzie; I. Muchowa, Kraków; L. Pucekówna, Kłotoszyn; J. Maciejczyk, Bliżyn; S. Kaczkowska, Ostrów; S Duninówna, Warszawa; E. Polińska, Katowice; Parachoniakowie, Bystra; E. Giel, Kielce; R. Mądrala, Rzeszów; M. Leichtfriedowa, Wilno; M. Bogdanowicz, Wola Justowska; J. Robak, Kraków; Z. Grzybowski, Kruszwica.

W losowaniu o nagrodę los padł na p. Janinę Herburtówną z Wiśnicza. Redakcja „Światowida" prześle jej nagrodę w postaci szala jedwabnego w najbliższych dniach pocztą.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w N-rze 26 z dnia 5-go lipca 1930 roku.

Poradnik dla amatorów fotografów

W dżungli. Czytelnik może pomyśleć, że chcę go zaprowadzić w ślad za Kiplingiem do kraju Mowgliego, gdzie małpy siedzą na drzewach, a mądry Baloo przystępuje z nogi na nogę.

Ale tam i daleko i wyprawa z kamerą niekoniecznie miła, więc lepiej pozostańmy przy naszych rodzimych dżunglach, gdzie nasz aparat też będzie miał sporo do roboty. Gdzie ich jednak szukać?

Oczywiście w pierwszej linji w górach, gdzie są rezerwaty nietylko z imienia. Np. w Gorganach można trzy dni wędrować i nie spotkać ani człowieka ani sadyby ludzkiej. Tam w lasach wykroty, zbutwiałe pnie drzew, mchy, bagna i gąszcz nieprzebyty tworzą taką plątaninę, że trudno nieraz z tego wszystkiego się wydostać. Ale zato tereny te są kopalnią motywów nieco niezwykłych i odmienych od stale spotykanych.

Dzikie potoki, szukające sobie drogi wśród skał i wykrotów, problematyczne percie i ścieżki, będące poprostu nieco przetartym terenem, zbutwiałe pni, majestatycznie wystrzelające nad nie drzewa, prymitywne wiszące mostki, złożone z pnia drzewa balansującego nad sporą nieraz przepaścią, drogi kołowe, wijące się nad potokami, sadyby pasterzy, ogrodzenia połonin, słowem, motywów wbród.

Pamiętać tylko należy, że warunki świetlne są nieraz bardzo liche, nawet wśród pełnego lata i słońca, które do tych gąszczy nie dociera, że często musi się użyć małej przysłony (a co za tem idzie i statywu), by uzyskać ostrość w głąb i że noszenie kamery i płyt jest czasem rzeczą przykrą, ale sowicie się opłaca.

Dr. Tad. Cyprian.



„Droga" w Gorganach
1/25, F 9, Gevaert SSS.



Potok przebijający się przez kamień
F 4,5, 1/50, Gevaert SSS.

„ŚWIATOWID" WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE — POZNANIU — WARSZAWIE — LWOWIE i WILNIE.
Prenumerata kwartalna zł. 12·50. Zagranicą zł. 15·—
REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: ulica Nowogrodzka 26. Telefony 70-21 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140,725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm. w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia, zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH
Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.

SIANOKOSY W GÓRACH



Tym kosiarzem jest góral Kotarba, słynny przewoźnik z Pienin, nazywany żartobliwie admirałem floty dunajeckiej. Wozi on gości łódkami z Czorsztyna do Szczawnicy przez przełom Dunajca w Pieninach. Ale teraz ważniejsze mu są siana.

Fot. J. Szwedo, Kraków.